

HONOROWY PATRONAT PREZYDENTA  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
ANDRZEJA DUDY



TOM III  
NA KRĘTYCH DROGACH  
ŻOŁNIERSKICH LOSÓW

POD REDAKCJĄ  
ANDRZEJA DRZEWIECKIEGO

*Napoleon V*

## SPIS TREŚCI

<b>WSTĘP</b> .....	7
<b>Wiesław B. Łach</b> <b>WPLYW CEREMONIAŁU WOJSKOWEGO NA KSZTAŁTOWANIE</b> <b>POSTAW PATRIOTYCZNYCH ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO</b> <b>I ICH INTEGRACJĘ ZE SPOŁECZEŃSTWEM</b> .....	13
<b>Stanisław Czerep</b> <b>UCHYLANIE SIĘ OD POBORU I DEZERCJA Z ARMII ROSYJSKIEJ</b> <b>ODKOŃCA XIX DO ZAKOŃCZENIA I WOJNY ŚWIATOWEJ</b> .....	29
<b>Grzegorz Kała</b> <b>WSZYSCY JESTEŚMY ŻOŁNIERZAMI POLSKI. OBYWATELSKIE</b> <b>POWINNOŚCI NA GRUNCIE SPRAW WOJSKOWYCH I OBRONY</b> <b>PAŃSTWA W PROPAGANDZIE OBOZU ZJEDNOCZENIA</b> <b>NARODOWEGO</b> .....	44
<b>Juliusz S. Tym</b> <b>MODEL POWINNOŚCI ŻOŁNIERSKICH W PROCESIE</b> <b>SZKOLENIA KAWALERII II RZECZYPOSPOLITEJ I JEGO</b> <b>WOJENNA WERYFIKACJA</b> .....	57
<b>Ewa Kowalska</b> <b>POWINNOŚCI OFICERSKIE A JENIECKA RZECZYWISTOŚĆ</b> <b>OBOZOWA LAT 1939-40 W ŚWIETLE KORESPONDENCJI</b> <b>Z OBOZÓW SPECJALNYCH NKWD</b> .....	74
<b>Konrad A. Czernielewski</b> <b>ŻOŁNIERZ – OBYWATEL. WIZJE A REALIA WOJSKA POLSKIEGO</b> <b>1918-1939. ZARYS ZAGADNIENIA</b> .....	88
<b>Zdzisław Jagiełło</b> <b>POWINNOŚCI ORDYNANSA – ŻOŁNIERZA WP W LATACH</b> <b>1918-1939. UWARUNKOWANIA – MITY I LEGENDY</b> .....	109
<b>Jakub Żak</b> <b>WRACAĆ CZY NIE WRACAĆ? ŻOŁNIERZE 2. KORPUSU</b> <b>POLSKIEGO WOBEC POWOJENNEJ RZECZYWISTOŚCI</b> .....	128
<b>Krzysztof Łabędź</b> <b>WYBRANE UWARUNKOWANIA POLITYCZNE FUNKCJONOWANIA</b> <b>SIĘ ZBROJNYCH</b> .....	149
<b>Witold Jarno</b> <b>DYSCYPLINA W WOJSKU POLSKIM W II POŁOWIE</b> <b>LAT 40. XX WIEKU</b> .....	163

<b>Małgorzata Świder</b> „MOSKIEWSKI PACHOLEK” VERSUS „POLSKI PATRIOTA”. NIEPUBLICZNE OPINIE O GENERALE WOJCIECHU JARUZELSKIM Z LAT 1981-1982 . . . . .	186
<b>Sławomir Sadowski</b> SYSTEM INDOKTRYNACJI POLITYCZNEJ ŻOŁNIERZY LWP . . . . .	208
<b>Jerzy Będźmirowski</b> MORALE, DYSCYPLINA I PROFESJONALIZM OFICERÓW POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ – ABSOLWENTÓW RADZIECKICH MORSKICH UCZELNI WOJSKOWYCH . . . . .	235
<b>Robert Pietrygała</b> WOJSKA INŻYNIERYJNO-SAPERSKIE ŚLĄSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO W SŁUŻBIE NA RZECZ GOSPODARKI NARODOWEJ W LATACH 1945-1956 . . . . .	264
<b>Jerzy Przybylski</b> KILKA REFLEKSJI O „SZKOLENIU REKRUCKIM” W MARYNARCE WOJENNEJ W LATACH 50-TYCH Z PERSPEKTYWY OSOBISTYCH DOŚWIADCZEŃ . . . . .	274
<b>Robert Rybak</b> RETORYKA GENERAŁA ARMII WOJCIECHA JARUZELSKIEGO W PRZEMÓWIENIACH DO ŻOŁNIERZY JAKO ELEMENT KSZTAŁTOWANIA ŚWIADOMOŚCI ŻOŁNIERSKIEJ W OSTATNIEJ DEKADZIE TRWANIA UKŁADU WARSZAWSKIEGO . . . . .	296
<b>Janusz Oszytko</b> ZARYS WOJENNYCH I POWOJENNYCH LOSÓW ABSOLWENTA SZKOŁY PODCHORAŻYCH REZERWY MARYNARKI WOJENNEJ W OKEHAMPTON - WALENTEGO ZYGMUNTA MILENUSZKINA (1921-1989) I JEGO NAJBLIŻSZEJ RODZINY W ŚWIETLE ZACHOWANYCH AKT I KARTOTEK ORGANÓW BEZPIECZEŃSTWA PRL . . . . .	327
<b>Tomasz Neubauer</b> DOKONANIA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE KMDR. DR. HAB. INŻ. JERZEGO KULISIA, PROF. NADZW. AMW . . . . .	354
<b>Henryk Cwięk</b> MAJOR JERZY SOSNOWSKI W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁEJ POLSKI . . . . .	364
<b>Joanna Raftopulos, Mateusz Jasik</b> WARSZTATY EDUKACYJNE DO WYSTAWY CZASOWEJ „ŻOŁNIERSKA DOLA. ŻYCIE CODZIENNE ŻOŁNIERZY W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ” ZORGANIZOWANEJ PRZEZ MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ W GDAŃSKU . . . . .	377
<b>Anna Pastorek</b> BUDOWANIE MORALE ZAŁÓG HOLENDERSKICH OKRĘTÓW WOJENNYCH W CZASIE DRUGIEJ WOJNY Z ANGLIĄ W LATACH 1665-1667 . . . . .	382

<b>Maciej Franz</b> O POWINNOŚCIACH CZŁONKÓW X MAS FLOTTIGLIA I GDZIE ONE ICH DOPROWADZIŁY . . . . .	395
<b>Paweł Korzeniowski</b> CHARAKTERYSTYKA ALIANCKICH SIŁ LĄDOWYCH BIORĄCYCH UDZIAŁ W DESANCIE NA PÓŁWYSPIE GALLIPOLI 25 KWIECZNIA 1915 ROKU . . . . .	414
<b>Krzysztof Mroczkowski</b> OPERACJA „DRAGON ROUGE/NOIR” – ETOS DOWÓDCZY . . . . .	432
<b>Piotr Derengowski</b> KWALIFIKACJE OFICERÓW U.S. COLORED TROOPS (USCT) W CZASIE WOJNY SECESYJNEJ W ŚWIETLE SPRAWOZDAŃ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ Z ST. LOUIS (MISSOURI), 1863-1865 . . . . .	446
<b>Łukasz M. Nadolski</b> ESPRIT DE CORPS SIŁ OBRONNYCH IZRAELA W BLISKOWSCHODNICH KONFLIKTACH ZBROJNYCH . . . . .	462
<b>Paweł Piwoński</b> MAJOR HERBERT GEORGE BRACKLEY – POSTAWA OFICERA – INSTRUKTORA W POKOJOWYCH MISJACH WOJSKOWYCH W JAPONII PO I WŚ . . . . .	483
<b>Piotr Olender</b> POWINNOŚCI WOJSKOWE W CESARSKIEJ ARMII CHIŃSKIEJ W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU . . . . .	494



## WSTĘP

O żołnierzach mówi się różnie. Dla jednych są bohaterami, dla innych zaledwie „mięsem armatnim”, a tylko nieliczni mają czas i odwagę zgłębiać naturę wojny i w jej „przestrzeni” sytuują żołnierza, z całym bogactwem jego osobistych doświadczeń, zarówno tych koszarowych, jak również frontowych. Wśród „cnót żołnierskich”, niemal jednym głosem, na pierwszym miejscu wymieniamy **honor**. Cóż to jest za cecha, skoro wszyscy ją dostrzegamy, podkreślamy i wręcz żądamy, by żołnierz w każdych okolicznościach postępował honorowo. Honor ludzi w mundurach, uważa Andrzej Gąszczolowski, to zobowiązanie szczególne, suma przymiotów osobowości, które wyróżniają i są przedmiotem dumy żołnierza ze swego zawodu. Od czasów rycerskich honor nakazywał postępować zawsze zgodnie z zasadami i nigdy im się nie sprzeniewierzyć. W składanej przysiędze, żołnierz ślubuje nie splamzić godności i honoru. Czynnem pozbawiającym go honoru jest zdrada ojczyzny, tchórzostwo na polu walki, złamanie przysięgi, przekraczanie swoich uprawnień oraz naruszanie ogólnie obowiązujących norm obyczajowych. Dewiza „Honor i Ojczyzna” podniesiona do rangi cnoty zdobyła sztandary wojskowe i order wojenny *Virtuti Militari*<sup>1</sup>. To wszystko prawda, tylko problem w tym, że żyjemy w czasach coraz mniej honorowych. Wszechobecna konfrontacja i „wojna na odległość” spowodowały, że „tradycyjny” żołnierz, którego postawiliśmy na „cokole” naszego Forum – nie pasuje do współczesnej rzeczywistości.

Nasze wątpliwości potwierdza relacja dowódcy amerykańskiej piechoty, rzekomo najbardziej utytułowanego żołnierza w historii Ameryki gen. Smedleya Butlera. W autorskiej książce *Wojna to biznes* (*War Is a Racket*) napisał: „Spędziłem 33 lata i 4 miesiące w amerykańskiej piechocie, działając głównie w roli silnego ramienia wielkiego biznesu, Wall Street i bankierów; najkrócej rzecz ujmując byłem gangsterem kapitalizmu. W latach 1910-1912 współdziałałem przy oczyszczaniu Nikaragui dla międzynarodowego oddziału bankowego Brown Brothers. W 1914 r. przyczyniłem się do przygotowania bezpiecznego gruntu dla amerykańskich przedsięwzięć naftowych w Meksyku, w szczególności w Tampico. Utorowałem drogę amerykańskiemu przemysłowi cukrowniczemu w Republice Dominikany w 1916 r. Haiti i Kubę uczyniłem idealnymi miejscami do prowadzenia przyzwoitych interesów przez chłop-

<sup>1</sup> A. Gąszczolowski, *Deficyt żołnierskiego honoru*, „Dziś”, 2006, nr 8, s. 101-102.

ców z National City Bank. Uczestniczyłem również w najazdach na kilka innych środkowoamerykańskich republik dla zysków nowojorskich Wall Street. W 1927 r. dopilnowałem, aby Standard Oil mógł działać bez przeszkód w Chinach. Miałem nieprawdopodobną robotę. Odznaczano mnie orderami, medalami, dostawałem awanse. Miałbym niejedno do powiedzenia Alowi Capone. Jemu udało się kierować gangiem w trzech miejskich dzielnicach. Piechota morska (USA) działa na trzech kontynentach (to już historia, bo dziś działa na sześciu)”<sup>2</sup>. Gdzie tu miejsce na „powinność żołnierską” tak, jak my to rozumiemy?

Nasz „tradycyjny żołnierz” nie pasuje również do obecnych klimatów politycznych, w których spór o to, kto ma „historyczne prawo do rządzenia Polską” wcale nie słabnie<sup>3</sup>. W ostatnich kilkudziesięciu latach, co najmniej kilkakrotnie zmieniano bohaterów, nie wyłączając z tego grona wojskowych. Oznaczało to, że kolejni „włodarze” Polski mieli swoje w tym względzie typy i potrzeby, których uzasadnienia szukano w historii. „Prawda w kostiumie”, jak trafnie ujął to profesor Janusz Tazbir, nie ominęła też wojska. I warto w ślad za tym wybitnym historykiem przypomnieć znaną myśl Stanisława Mackiewicza, że: „powieść historyczna jest zawsze dokumentem tych czasów, w których została napisana, a nie tych, których dotyczy jej fabuła”<sup>4</sup>. Musimy sobie postawić to ważne pytanie, jaką „powieść historyczną” przygotowaliśmy na nasze Forum, czy jest ona dowodem dojrzałości środowiska i jego determinacji służenia nauce czy górę wziął koniunkturalizm i wewnętrzna potrzeba wpisania się w koncepcję „patriotyzmu jutra”<sup>5</sup>. W 1935 r. Adolf Bocheński pisał: „W piętnaście lat po odzyskaniu nieodległości nie wiemy właściwie, co ona oznacza”<sup>6</sup>. Moglibyśmy to pytanie ponowić, czy w 27 lat od pierwszych wolnych wyborów w 1989 r. wiemy, co to jest niepodległość i jak należy ją pielęgnować? Na kanwie tego pytania wyłania się kolejna kwestia, jaką rolę pełnił żołnierz polski w latach 1945-1989, czy stał na straży niepodległości swojego kraju, czy może, jak chcą niektórzy, współuczestniczył w jego zniewoleniu?

Mając powyższe na uwadze, trzeci z tomów poświęcony „żołnierskim powinnościom” opatrzyliśmy podtytułem: **Na krętych drogach żołnierskich losów**. Bo rzeczywiście były i nadal są one kręte, a los żołnierza, jego służba i związana z nią „kariera” zależą od wielu czynników, na które on sam nie ma najczęściej wpływu. Leon Kruczkowski trafnie zauważył, że: „Nie każdy stara się rosnać własnymi siłami: niektórym wystarcza złudzenie, że wyrastają przez upadek innych”<sup>7</sup>. Z kolei Józef Ignacy Krasicki przestrzegał:

<sup>2</sup> Cyt. za: Z. Jankowski, *Mityczne wartości Zachodu*, „Dziś”, 2006, nr 1, s. 27.

<sup>3</sup> W. Władyka, *Cuda nad Wisłą*, „Polityka”, 2008, nr 45, s. 21.

<sup>4</sup> J. Tazbir, *Prawda w kostiumie*, „Polityka”, 2009, nr 2, s. 60.

<sup>5</sup> Ł. Dębski, *Patriotyzm przeszłości*, „Dziś”, 2008, nr 1, s. 79-82.

<sup>6</sup> A. Bocheński, *Historia i polityka. Wybór publicystyki*, Warszawa 1989, s. 127

<sup>7</sup> Cyt. za: *O wojnie, wojsku i żołnierzach – dla żołnierzy... (Myśli – aforyzmy – sentencje)*, wybór i oprac., B. M. Szulc, Toruń 1997, s. 66.

„Karzeł zostanie karłem, choćby stanął na najwyższej wieży i tak samo wysokie stanowisko nie czyni człowieka złego lepszym, ani małego wielkim”<sup>8</sup>. To swoista dedykacja dla polityków, którzy, jak napisał Roman Dmowski „ponoszą odpowiedzialność za użycie wojska”<sup>9</sup>.

Od razu nasuwa się pytanie czy rzeczywiście politycy poczuli się do owej odpowiedzialności? Doświadczenie kilku minionych dziesięcioleci nie pozwala na stwierdzenie, że tak było. Były za to liczne przypadki, w których politycy ukryci za „lufami i bagnietami karabinów” używali wojska do rozgrywek wewnętrznych, nie bacząc na to, że ich następstwa niszczyły *l'esprit de corps* i podważały jego narodowy charakter. Gdy po krwawym grudniu 1970 roku i stanie wojennym, w pociągu i na ulicy „opluwano mundur”, wysocy rangą przełożeni nie przyjmowali tego do wiadomości. Jeden z nich – mniemać należy, że nie był wyjątkiem – uważał, iż podwładni są przewrażliwieni, bo on przemierza cały kraj i z podobnymi reakcjami się nie spotkał. Zapomniał dodać, że owszem „przemierzał Polskę, tyle że służbowym samochodem”. Wojsko, nie mamy co do tego wątpliwości, to szczególna grupa ludzi, uporządkowanych i podporządkowanych hierarchicznie i chciałoby się, aby z tych zależności brała się solidarność, odpowiedzialność i współdziałanie. Trafnie ujął to marszałek Józef Piłsudski, gdy mówił: „Jeżeli potrafimy połączyć cnoty, które kierują I Brygadą i POW z cnotami, które dają długie wychowanie żołnierskie, złąć to w jedno harmonijne ciało, wtedy jedynie wytworzy się wojsko, do jakiego ja zawsze dążyłem, wojsko, czujące razem z narodem każde uderzenie, którego serce bije jednym tętnem z całym narodem, które od narodu żadną ścianą się nie oddziela – a zarazem jednak, żyjąc, stwarza przykład działania zgodnego i porządnego, przykład ładu i porządku, przykład pewności siebie i siły. Tym w narodzie Wojsko Polskie być musi, do tego Wojsko Polskie dążyć musi”<sup>10</sup>. Tylko tak rozumiana i praktykowana symbioza mogła prowadzić do zwycięstw. A tych mieliśmy naprawdę niewiele i dlatego historycy wojskowości miotają się pomiędzy wielkością i upadkiem Rzeczypospolitej. W ową dychotomię wpisuje się również żołnierz, jego bohaterstwo i jednocześnie „tragiczny los”<sup>11</sup>.

I jeszcze jedna przestroga dla bezkrytycznych wielbicieli karier, którą sformułował brytyjski oficer (marszałek lotnictwa Edgar James Kingston-Mc Cloughry). „Któż może powiedzieć – cytujemy jej fragment – ile oficerskich karier zostało zwichniętych, że młodzi zdolni oficerowie nie podzielali poglądów swych przełożonych? Kto może również powiedzieć, ile karier złamano tylko dlatego, że młody oficer cieszył się względami swojego przełożonego o przestarzałych poglądach i był mu tak użyteczny, że ten nie chciał dać mu innego przy-

<sup>8</sup> Tamże, s. 67.

<sup>9</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2009, s. 51.

<sup>10</sup> J. Piłsudski, *Pisma wybrane*, Warszawa 1937, s. 32.

<sup>11</sup> Szerzej: B. Miśkiewicz, *Wojsko Polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohaterskiego żołnierza polskiego*, Poznań 2006.

działu i nie popierał jego awansu”<sup>12</sup>. Wielu z nas doskonale pamięta, przekazywany w formie anegdoty, fragment carskiego ukazu, mówiący o tym, by stając przed obliczem przełożonego zachować „tępy wyraz twarzy”, aby pojmowaniem rzeczy nie peszyć go. Dotykamy tu czasów dość odległych, ale i dzisiejsze wojsko w wielu obszarach nie zmieniło się. Przełożeni nadal nie lubią i nie tolerują sytuacji, w których podwładni „peszą ich pojmowaniem rzeczy”.

Jako żywo przywołania dopomina się w tym miejscu refleksja księcia Andrzeja, jednego z bohaterów powieści *Wojna i pokój*, którego głęboko niepokoiła kwestia „geniuszu wojennego”. Dlaczego – pytał sam siebie – nazywa się ich (generałów – przyp. autora) geniuszami? Czy tylko, dlatego, że wojskowi są wyposażeni w sławę i władzę, a masy niegodziwców pochlebiają władzy i niewłaściwie przydają jej cechy genialności? „Dobry dowódca – konstatawał książę – nie musi odznaczać się geniuszem, ani żadnymi szczególnymi zaletami, przeciwnie, powinien być pozbawiony wyższych, najlepszych cech ludzkich: miłości, poezji, delikatności, filozoficznego, dociekliwego wątpienia. Powinien być ograniczony, przekonany, że to, co robi, jest nader ważne i dopiero wówczas może być dzielnym dowódcą. Uchowaj Boże, żeby był człowiekiem, pokochał kogoś, ulitował się, zastanowił się nad tym, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. Rzecz jasna, iż w dawnych już czasach dorobiono im teorię geniuszu, ponieważ oni są – władzą”<sup>13</sup>. Czy dziś nie są „oni” władzą?

„To smutne – pisał Bertrand Russel – że głupcy są zawsze tacy pewni siebie, a mądrzy tak pełni wątpliwości”<sup>14</sup>. Jacy my, historycy wojskowości, jesteście dziś i jakie jest stanowisko naszego środowiska w kwestii „żołnierskich powinności”? Przypomnieć należy, że podczas XI Forum w Kielcach dyskutowaliśmy o „Mitach i legendach w polskiej historii wojskowości”. Nie ukrywaliśmy wówczas, że trzeba coś zrobić z „mitami i legendami”, gdyż psują one historię wojskowości, która jest ważną dyscypliną wiedzy i ze wszech miar zasługuje na równie poważną interdyscyplinarną debatę naukową. Historyka (wojskowości) – przypominamy słowa profesora Karola Olejnika – „powinna cechować benedyktyńska cierpliwość, jezuicka przebiegłość i bolszewicka odwaga”. Która z tych cech dominuje dziś? Każdy uczestnik tego Forum powinien sam odpowiedzieć na to pytanie, jeśli chce, aby jego narracja historyczna nie ugrzęzła w jałowym „kulcie patriotyzmu”, ale „doskonaliła i upiększała kraj, aby Polska w rywalizacji narodów zajmowała lepsze miejsce”. Nasze rocznice, wg profesora Bronisława Łagowskiego „służą idealizacji, heroizacji tych, którzy rządzą, którzy z wydarzeń niemających większego znaczenia robią zdarzenia mityczne, prawie wstrząsające światem. Istotną cechą naszej nadrzeczywistość – stwierdza Profesor – jest podszycie jej fałszem”<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Cyt. za: *O wojnie, wojsku i żołnierzach...*, dz. cyt., s. 66.

<sup>13</sup> L. Tolstoj, *Wojna i pokój*, t. III, Warszawa 1984, s. 51-52.

<sup>14</sup> Cyt. za: A. Gąszczołowski, *Regulowanie pamięci historycznej*, „Dziś”, 2004, nr 11, s. 176.

<sup>15</sup> *Byle jakie spory*, (z prof. B. Łagowskim rozmawia J. Paradowska), „Polityka”, 2010, nr 20, s. 21.



W tej kwestii wypowiedział się również gen. Kazimierz Sosnkowski, który uznał za prawdziwe łacińskie przysłowie *historia est magistra vitae*, lecz dodał, że cała „bieda leży w tym, że ludzie nie umieją czy raczej nie chcą uczyć się i korzystać z poczynionych doświadczeń, choćby najdotkliwszych. Rodzaj ludzki celuje w tworzeniu piekła na ziemi, gdyż człowiek niechętnie przyznaje się do winy i z trudem tylko odwołuje swoje błędy. Składa się na podobny stan rzeczy cały szereg najrozmaitszych pobudek, a więc zdraśnięta ambicja aktorów, działających na scenie wielkich wydarzeń; wadliwie pojęta duma narodowa; chęć uratowania możliwie wiele z legendy historycznej, burzonej przez nieubłaganą rzeczywistość; upór jako cecha indywidualna i jako cecha charakteru narodowego; skłonność do odsuwania decyzji przykrych i ciężkich, do wybierania rozwiązań najłatwiejszych i najwygodniejszych nawet wtedy, gdy logika i rozsądek mówią, że na długą metę rozwiązania takie prowadzą do złych skutków. Wszystkie te czynniki składają się na znane zjawisko, że pomimo dotkliwych lekcji historii, pewne błędy powtarzane są uparcie przez tych, czyje sądy i decyzje stanowią o życiu i śmierci milionów istot ludzkich, o szczęściu i nieszczęściu społeczeństw, o losie narodów”<sup>16</sup>.

Dopełnieniem powyższej refleksji nich będą pytania sformułowane przez Andrzeja Kijowskiego, doskonale wpisujące się w materię naszej debaty na Forum. Oto one: „Dlaczego „sławni mężowie” mają tak nierówne szanse w upamiętnianiu swych czynów, talentów i cnót? Dlaczego jedni pozostają na zawsze tylko postaciami historii zdanymi na krytyczny sąd badawczy, na wiedzę lub niewiedzę uczniowskich i studenckich rzesz, na wyobraźnię powieściopisarzy, dramaturgów i scenarzystów, podczas gdy inni przedostają się do legendy, folkloru, podświadomości, a tu rosną, z upływem wieków tracąc ludzkie i historyczne wymiary? Czy można ustalić warunki i prawa takiej przemiany? Czy jest to proces samorodny czy kierowany ludzką wolą? Czy kult bohaterów jest zjawiskiem koniecznym czy wywołanym? Dobrym czy szkodliwym? Uskrzydla czy krępuje? Wyjaśnia czy zaciemnia narodowi jego dzieje? Czy tworzenie bohaterów jest procesem zamkniętym, zabytkowym czy też społeczeństwo jest nadal gotowe do tworzenia i przyjmowania kultów nowych? Jaką wartość dla życia stanowi taki kult i jaką wskazówkę poznawczą?”<sup>17</sup>.

Nie tracimy tych pytań z pola widzenia, zwłaszcza, że nasza debata odbywa się w warunkach „nowej” ofensywy historycznej, którą przybrano w kostium „patriotyzmu jutra”. To, że w naszym środowisku stosunkowo łatwo rozmawia się o przeszłości, nie oznacza wcale, że wiedza o niej jest powszechna. „Zaledwie co trzeci Polak – stwierdza Piotr Tadeusz Kwiatkowski – zwykle o relatywnie wysokim poziomie wykształcenia i zainteresowań historycznych, potrafi wymienić jakiegoś negatywnego bohatera czy przynoszące wstyd zdarzenia z naszej przeszłości. A pozytywne postaci i fakty umie wskazać około 80 proc. Jak gdyby

<sup>16</sup> K. Sosnkowski, *Sytuacja po drugiej wojnie światowej* (wykłady w Brazylijskiej Akademii Sztabu Generalnego, Rio de Janeiro, lipiec 1952 r.), [w:] *Sytuacja światowa na tle agresji sowieckiej*, Instytut im. Piłsudskiego, Londyn 1953, s. 337.

<sup>17</sup> A. Kijowski, *O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu*, Kraków 1984, s. 9-10.

większość z nas nie dopuszczała myśli, że w ludziach, a więc i w nas, Polakach, jest i dobro i zło. Kolejne, co rzuca się w oczy, to trudność w wyrażaniu i ocenie złożoności polskich losów. Nasza pamięć zbiorowa lubi jednoznaczność, czerń i biel. Trudno radzi sobie z prawdziwymi losami ludzi”<sup>18</sup>.

Nasza debata wpisuje się w budowanie tożsamości narodowej, której istotną składową jest pamięć historyczna. Żyjemy w niepodległym i suwerennym kraju i dlatego nasza refleksja powinna wzmacniać ich fundamenty. „W czasach zaborów i okupacji – uważa Jerzy Borejsza – idealizacja przeszłości, mitotwórstwo niezbyt licznej elity politycznej, inteligencji służyły określonym celom pozytywnym: wytwarzaniu jedni narodowej, formowaniu narodu, mobilizowaniu narodu. Prawdę upiększano „ku pokrzepieniu serc”, wyolbrzymiając znaczenie sprawy niepodległości Polski dla Europy, zaklinając się na obowiązki świata wobec Polaków. Zauważało to wielu dziejopisów. Jeszcze w wieku dziewiętnastym ironizował Kazimierz Chłędowski: „poeci wmówili w naród, że Pan Bóg go inną mierzy miarą aniżeli Niemców, Francuzów lub Hiszpanów”<sup>19</sup>. Czy uwolniliśmy się z twego gorsetu? Niech to pytanie również towarzyszy lekturze niniejszego tomu.

*Andrzej Drzewiecki*

---

<sup>18</sup> *Dorabianie przeszłości*, (z P. T. Kwiatkowskim rozmawia J. Cieśla), „Polityka”, 2008, nr 36, s. 92.

<sup>19</sup> J. W. Borejsza, *Od Pierwszej do Trzeciej*, „Polityka”, 2009, nr 46, s. 64.